

KURYER ŚLĄSKI

CODZIENNE WYDANIE „POLAKA”

PRZEDPŁATA:
1.95 mk. na ćwierć roku bez odnośnienia,
- 2.40 mk. z odnośnieniem do domu.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BYTOM G-Ś, ULICA ELEKTORALNA 19.

Telefon: Bytom 1020
Reklamy: 40 tem. za wiersz petytowy
Ogłoszenia: 20 tem. za wiersz petytowy

Każdy abonent „Kuryera Śl.” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na 200 mk., jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonent musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwart. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Kronika wypadków wojennych.

14 171 jeńców w czterech dniach. — Odparcie ataku włoskiego.

Rosyjska widownia boju.

Wiedeń, 27 czerwca. Urzędowo donoszą: Po klęsce pod Lwowem i na południe od Lwowa cofnęli Rosyanie swe główne siły w kierunku wschodnim i ustawili się na wzgórzach na wschód od Dawidówki, na wschód od Mikłaszowa i pod Jaryczowem Starym ponownie z znacznymi siłami. Na tym froncie wojska nasze po zacieklých walkach zajęły przednie stanowiska nieprzyjacielskie, posuwały się na oddalenie do szturmu ku nieprzyjacielskim głównym stanowiskom i ostatecznie w licznych miejscach na nie wtargnęły. Mianowicie w odcinku przy i na południe od Bóbrki został przeciwnik z łączącego go kawałka frontu wyrzucony. Od dziś rana znajdują się Rosyanie na całym froncie w odwrocie. Także na północ od Żółkwi i na północ od Rawy Ruskiej umyka nieprzyjaciel przed ścigającymi go wojskami połączonymi. Nad górnym Dniestrem trwają walki dalej. Niemieckie wojska, po zażartych walkach zdobyły szturmem wzgórze koło Bukaczowiec. Wzdłuż rzeki, od Haliacza w dół i na granicy Besarabskiej panuje na ogół spokój.

W walkach z ostatnich dni sama tylko armia Boem-Ermolliego wzięła do niewoli od dnia 21-go czerwca do 25-go czerwca 71 oficerów, 14 100 żołnierzy i zdobyła 26 karabinów maszynowych.

Włoska widownia boju.

Nad kanałem Monfalcone został wczoraj atak nieprzyjacielski na południe od Sagrado odrzucony. Pozatem trwały nad Soczą (Isonco) i na pozostałych frontach tylko walki działowe.

Zajęcie Haliacza.

Wiedeń, 28 czerwca. Na galicyjskim terenie boju pościg postępuje gładko na całym froncie wschodnim. Ważny przyczółek, Haliacz, nad Dniestrem, został zajęty.

Wojska arcyksięcia Józefa Ferdynanda zdobyły szturmem pewną miejscowość w oddległości kilku kilometrów od Narola.

Dotarcie do linii Kłodzieńko-Zadwórze. — Zdobycie szturmem Pławowa.

Rosyjska widownia boju.

Wiedeń, 28 czerwca. Urzędowo donoszą w południe: Armie sprzymierzone ścigają dalej w Galicji wschodniej. Wczoraj dotarły, wśród ustawicznych walk nocnych, do okolicy Zadwórze-Kłodzieńko, na północny wschód od Lwowa, następnie przez przednie strażę do Świrza, który w dolnym biegu już przekroczono. Haliacz jest w naszym posiadaniu. Południowy brzeg Dniestru, w górę Haliacza, jest wolny od nieprzyjaciela. Po pięciodniowych, ciężkich walkach, wymusiły sprzymierzone wojska armii Linsingena przejście przez Dniestr. Na reszcie frontu nad Dniestrem panuje spokój.

Wojska armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda zdobyły wczoraj szturmem Pławów i wtargnęły dzisiaj w nocy na południowy zachód od Narola do nieprzyjacielskich pozycji. Na wzgórzach na północny zachód od tej miejscowości cofają się Rosyanie nad Narol. Zresztą położenie na północnym wschodzie nie zmieniło się.

Włoska widownia boju.

Położenie na włoskiej widowni boju jest niezmienione. Nieprzyjaciel prawie wszędzie jest nie-

czynny. Tylko walki działowe trwają na wszystkich frontach.

Lotnik marynarki ostrzeliwał wczoraj koło Villa Vicentina nieprzyjacielski balon obserwacyjny i zmusił go do wylądowania. Dzisiaj rzucił on w nieprzyjacielski park artyleryjski w Scanciano ciężką bombę, powodując zniszczenie, uszkodził ciężko parowiec w Sdobba, tak, że część została zatopiona.

Wiedeń, 29 czerwca.

Rosyjski plac boju.

Tomaszów zdobyty. Marsz do Królestwa Polskiego.

W Galicji wschodniej armie sprzymierzone w pościgu dotarły do Gnilej Lipy i Bugu pod Kamionką Strumiłową. Rosyjskie siły, stojące na tej linii, atakujemy. Bursztyn wczoraj zdobyty. Znaczne siły nieprzyjacielskie, które trzymały się pod Sielcem (na północ-zachód od Kamionki-Strumiłowej) odparto dzisiejszej nocy po walce zaciętej wśród wielkich strat ku Krystynopolu.

Na północ od Rawy Ruskiej i na północ od Cieszanowa wojska sprzymierzone wkroczyły do Polski rosyjskiej. Tomaszów znajduje się w naszym posiadaniu. Dzisiejszej nocy nieprzyjaciel opuścił stanowiska swoje nad północnymi brzegami Tanwi i Sanu i rozpoczął odwrót w kierunku północno-wschodnim. Wszędzie ścigamy nieprzyjaciela.

W Polsce i nad Dniestrem położenie się nie zmieniło.

Włoski plac boju.

Na włoskim placu boju wczoraj również nic ważniejszego się nie zdarzyło. Nieprzyjaciel wystrzelał ponownie wiele amunicji artyleryjnej przeciw przyczółkowi mostowemu w Gorycy.

Włoski personel sanitarny nadużywając konwencji genewskiej przenosi karabiny maszynowe na noszach swoich.

Zastępca naczelnika sztabu generalnego von Hoefler, feldmarszałek - lejtant.

Wojna w Król. Polskiem. Ustąpienie W. ks. Mikołaja?

Korespondent wojenny »Züricher Tageblatt« donosi, że uzyskał w Moskwie audyencję u bawiacego tam chwilowo W. ks. Mikołaja Mikołajewicza. W. Książę przyznał, że ostatnie klęski są rzeczywiście ciężką próbą dla Rosyi, która jednak nie powinna wyzbyć się nadziei zwycięstwa. »Co do mnie — dodał, to czuję się już bardzo znużonym; wojna podkopała siłę moich nerwów. Zapewne też nie wrócę już na front jako wódz armii rosyjskich«.

Wojna na Zachodzie.

Kontrybucya na miasta Valenciennes i Roubaix.

(Wtb.) W dniach 13-go i 31-go maja zniszczyły francuskie okręty wojenne konsulatory niemieckie w otwartych miastach tureckich Aleksandrette i Haiffa. Dla ukarania tego wybryku, jako i dla wynagrodzenia szkód w tureckich i niemieckich posiadłościach wyrządzonych, nałożono obecnie na francuskie miasta Valenciennes i Roubaix kontrybucję w wysokości 150 000 franków na każde z tych miast czyli razem 300 000 franków.

Oslabienie francuskiej ofensywy.

Z Londynu donoszą do gazet niemieckich, że »Daily Mail« przyznaje sama, jakoby ofensywa francuska na Arras osłabła.

Gazeta francuska »Journal des Debats« twierdzi, że tym razem ofensywa francuska jest poważna. Jakkolwiek Joffre milczy o swych planach, to jednak zużycie 300 000 pocisków armatnich na froncie 12 kilometrów długim dowodzi nasamprzód, że biadania na temat braku amunicji są przesadzone, a dalej, że chodzi tu o najważniejszą dorad ofensywę. Natomiast gazeta »Temps« pisze o zastoju francuskiej ofensywy około Arras.

Działanie łodzi podwodnych.

(wtb.) Do gazet rotterdamskich donoszą z Londynu, że niemiecka łódź podwodna zaczęła w niedzielę, dnia 27-go czerwca, kilka statków pod Joughal na południu Irlandyi i zatopiła parowiec »Edith«, który płynął z pilloth do Cork.

Angielskie łodzie podwodne w Dardanelach.

Z Hagi donoszą: Anglicy mieli podobno wysłać w Dardanele dalsze cztery łodzie podwodne, z których dwie przyłączono do stacyi flotowej na Malcie. Wiadomość ta ma pochodzić ze źródła pewnego.

Łotnik francuski zestrzelony.

Z Bazylei donoszą do gazet niemieckich: Lotnik francuski Gilbert, który jako podporucznik należał do szwadronu lotników w Belforcie, musiał wylądować w Szwajcaryi wskutek postrzelenia statku przez graniczną straż niemiecką. Wylądowanie nastąpiło pomiędzy Rheinfelden i Moehlin. Szwajcarska władza wojskowa przybyła natychmiast na miejsce w samochodach. Statek przyaresztowano a Gilberta oddano komendanturze w Bazylei. Aż do końca wojny pozostanie Gilbert w Szwajcaryi.

Wojna włoska.

Włoskie sprawozdanie.

(wtb.) Rzym, 28 czerwca. W obwodach Trentinu i Tyrolu nie było w ostatnich 24 godzinach żadnego zdarzenia o znaczeniu militarnym. Walka artyleryjna staje się coraz gwałtowniejszą. Naszym wojskom alpejskim udało się przerwać urządzenia wodno-elektryczne w Tonale sue Garda. W Karyntyi usiłował nieprzyjaciel naprzód zdobyć szczyt góry Zellenkofel. Około Krn, gdzie odbywały się ostatnie walki, znaleziono około 200 karabinów, 20 000 naboju i dwa miotacze min, zestawione przez nieprzyjaciela. Na kilku miejscach frontu nad Soczą (Izonco) stwierdziliśmy, że przeciwnik używa pocisków, wydzielających trujące gazy siarczane.

Sprawozdanie francuskie.

(wtb.) Paryż, 27 czerwca. Wczoraj po południu oznajmiono urzędowo: Noc przeszła na całym froncie stosunkowo spokojnie. Z pola walki na północ od Arras niema nic do nadmienienia oprócz kilku potyczek piechoty pomiędzy cukrownią Souchez i główną drogą z Bethune do Arras; przytem była ożywiona kanonada. Nasze postępy zostały powstrzymane z powodu stanu dróg, które wskutek ostatnich burz stały się prawie nie do przebycia. W Szampanii i w Argonach trwały nadal walki minowe z korzyścią dla nas.

wieczorne sprawozdanie z tego samego dnia brzmi: Na północ od Arras trwały walki piechoty, wspomniane w poprzednim sprawozdaniu, aż do nocy. Nasze zdobycze utrzymaliśmy szczęśliwie. Dzień zaznaczył się chwilowym zaprzestaniem bombardowania. Gwałtownie zwłaszcza ostrzeliwano północne przedmieścia Arras. Na wzgórzach Mozy na wschód rowu Colonne, przedsięwziął nieprzyjaciół atak, który odparliśmy z wyjątkiem jednego punktu, gdzie wdarł się do rowu strzelniczego, bronionego przez dwa oddziały. Z reszty frontu donoszą tylko o walkach artylerii.

Cesarz Wilhelm II i legionści polscy.

W numerze 221 wiedeńskiego „Kuryera Polskiego” z dnia 25 czerwca br. czytamy:

„Presse” z dnia 24 czerwca donosi: Dnia 15-go bm. przybył oficer Legionów polskich Jan Essenbach z polecenia swego pułku do Katowic na zakupno dla swego batalionu. W chwili, gdy mijal ulicę Holtzego, spotkał automobil, w którym siedział cesarz Wilhelm z adjutantem swoim. Nagle samochód zatrzymał się przed hotelem „Prinz Joachim”, a adjutant cesarza przystąpił do oficera Legionów z uprzejmą prośbą, by zaczekał kilka chwil. W krótko potem wysiadł cesarz Wilhelm, zbliżył się do oficera polskiego i zapytał go, czy jest obywatel galicyjskim.

— Nie, ekscelecycjo — brzmiała odpowiedź oficera, który nie poznał cesarza w mundurze jenerała — jestem z Nowo Radomska w Królestwie Polskim.

W tej chwili szepnął adjutant niemało zdumionemu oficerowi Legionów, że stoi przed cesarzem niemieckim. Cesarz Wilhelm dowiadywał się z widocznym zainteresowaniem, ilu jest legionistów polskich, jakie są u nich formacje i oświadczył:

We walkach karpackich Legionści polscy trzymali się bardzo dzielnie.

W swobodny nad wyraz sposób pożegnał się następnie cesarz z oficerem polskim i pojechał dalej autobusem.

Z GALICYI.

Saureatem „polskiej nagrody Nobla”
Książę-biskup Adam Sapieha.

Kraków, 27 czerwca. Zmarły przed kilku laty w Krakowie wybitny amerykańsko-polski przemysłowiec i filantrop E. Jęzemanowski, przeznaczył testamentem wielki swój majątek na fundację w rodzaju „polskiej fundacji Nobla”: na nagrodę, przeznaczoną dla polskich literatów, artystów lub działaczy społecznych za owocną w narodowym duchu działalność.

Funduszem fundacji zawiaduje Akademia Umiejętności — a w bieżącym roku nagroda poraz pierwszy miała być udzielona. Wynosi ona 44 000 kor.

Na posiedzeniu komitetu fundacyjnego, które się odbyło wczoraj, uchwalono nagrodę przyznać ks. biskupowi Adamowi Sapieże, za jego obywatelską społeczną działalność, jaką rozwijał w tym ciężkim roku wielkiej wojny. Wręczenie nagrody

Robert Buchanan.

CIEŃ MIECZA

44) (Ciąg dalszy)

Twarz jego była teraz dosyć spokojna, znikł wyraz trwogi, a miejsce jej zajęła posepna rezygnacja. Gdy wilki żarłoczne przemukały u stóp jego, gdy białe mewy bujały ponad jego głową, gdy kozy skalne schodziły z wolna i bez obawy z jego drożyny — czuł obecność natury, szczęście i swobodę samotności, która nie była samotną. Lubił zawsze tego rodzaju przyjemności, a teraz miłował je do szaleństwa prawie, bo był w rozterce z bliźnimi i stawał czoło światu całemu.

Po błogosławieństwie człowieka, którego czcił, wzburzone jego uczucia doznały pewnego ukojenia. Przedtem czuł się słabym i przerażonym, teraz wrócił do natury, szczęśliwy i zdeterminowany.

Tak jest: chwilami czuł się zupełnie prawie szczęśliwym, widząc się swobodnym u stóp niedostępnych okiem obszarów wodnych, odcychając pełną piersią powietrzem morskiem — zamiast być skrzepowanym, jak niewolnik, dźwigający narzędzia mordu na ramionach.

Takie to były myśli i uczucia, które podtrzymywały jego ducha i sprawiały, że zapominał prawie o matce i Marce. Ale gdy zaczęło się ściemniać a z nieba padał się deszcz chłodny, wróciła mu znowu w całej pełni świadomość okropnego położenia.

Tymczasem dosięgnął krawędzi przylądka Pointe de la Croix.

Miejsce to było posepne i pełne grozy. Deszcz lał potokami. Ołowiane bałwany podnosiły się co chwila

odbędzie się we środę o godz. 12 w południe w uroczysty sposób.

Uchwała Komitetu spotka się niewątpliwie z powszechnym uznaniem polskiej opinii.

Biskup, jak się dowiadujemy, zamierza cały fundusz obrócić na cele dobroczynne.

Wiedeńskie Koło polskie do cesarza Franciszka Józefa.

Z okazji odzyskania Lwowa prezes Koła polskiego dr. Biliński wystosował następujący telegram hołdowniczy do cesarza:

Wysoce uszczęśliwiająca wiadomość o zwycięstwie wkroczeniu naszej bohaterskiej armii do Waszej Cesarskiej Mości najwierniejszej galicyjskiej stolicy kraju, wywołuje w Kole polskiem wznowione uczucia najpełniejszej czci, miłości i wdzięczności dla najdobrośliwszego obrońcy naszego narodu. Oby Wszechmocny władca losów pozwolił do światowej wielkiej historycznej misji Waszej Cesarskiej Mości dodać jeszcze tę, aby w następstwie wielkiego czynu orężnego stał się pomnożycielem państwa dla wzmocnienia siły i potęgi monarchii i dla trwałego szczęścia całego narodu polskiego.

Prezes Biliński.

Na to otrzymał prezes Koła polskiego następującą telegraficzną odpowiedź:

Jego Cesarska i Królewska Mość raczył wyrażony imieniem Koła polskiego z powodu odzyskania królewskiej stolicy kraju Lwowa hołd przyjąć do najwyższej wiadomości z żywym zadowoleniem i najgorętszym podziękowaniem. Z najwyższego polecenia bar. Schiessl.

Legioniści polscy w Wiedniu.

W korowodzie z pochodniami na cześć cesarza Franciszka Józefa, wzięli udział także legionści polscy, między którymi znajdowało się wielu odznaczonych za waleczne zachowanie się wobec wroga. Publiczność witała wszędzie legionistów polskich burzliwymi okrzykami: „Niech żyje Polska!” itd. Na czele oddziału legionistów kroczyli oficerowie Legionów, a za oddziałem Legionów jechały dwa samochody udekorowane kwiatami, w których znajdowało się kilku rannych legionistów, między nimi podoficer Fleszar, który pod Kielcami stracił nogę. Legionści śpiewali w pochodzie „Jeszcze Polska” i inne patryotyczne pieśni polskie.

Z powodu odebrania Lwowa

byli wspólny minister skarbu Austrii i Węgier p. Leon Biliński, obecny prezes wiedeńskiego „Koła Polskiego”, ogłasza we wiedeńskim „Kuryerze Polskim” odezwę, w której mówi o „bohaterskich legionach” i zachęca do ufności we własne siły, przy odbudowie Galicyi spustoszonej.

Potem pisze:

„Wierzę święcie w odrodzenie narodu za łaską Boską i przy poparciu Tego, któremu zawdzięczamy rozwój bytu narodowego w granicach monarchii austriacko-węgierskiej, wierzę też niezłomnie, że tylko pod hasłem „W jedność siła!” będziemy kłaść fundamenta pod budowę tego gmachu przyszłości, jaki przeznaczy Opatrzność Polakom w tym dziejowym momencie.”

nad powierzchnią morza, biegły naprzód, stawały się trupio białe, rycząc, uderzały z rozpędem o ścianę skały i rozpryskiwały się w niezliczone wodospady. Powyżej, w miejscu bezpiecznym, siedziały szeregiem setki kormoranów czarnych i zielonych, a lubo piana rozbijających się bałwanów sięgała ich stóp niekiedy, wiele z nich spało spokojnie, ukrywając głowy pod skrzydłami.

Rohan siadł, aby spocząć zdala od wzroku ludzkiego. Kormorany znajdowały się o kilkadziesiąt kroków poniżej, ale nie zwracały na niego uwagi.

Dwa sępy, samiec i samica, szybowaly nieustannie ponad jego głową, zataczając wspaniałe kręgi i wypatrując wśród skał zdobyczy, a niekiedy przysuwały się tak blisko, że mógł dosięgnąć je kamieniem.

Wydobył z zanadru kawałek chleba razowego i zaczął jeść. Powiódł wzrokiem dokoła, szukając wody, ale jej tu nigdzie nie było; nastawiwszy więc dłoń, lała krople deszczu, potykał i czuł się orzeźwionym.

Nie było to nic nowego dla niego, setki razy dla prostej przyjemności czynił to samo, co teraz było smutną koniecznością. Nigdy jednak samotność nie była mu tak niemiłą.

Tutaj to, siedząc na przylądku Pointe de la Croix, powziął plan postępowania na przyszłość. Gdy podniósł się i szedł dalej, zwróciwszy kroki na wschód, w stronę wioski rodzinnej, zamysł jego był już zupełnie dojrzały.

Noc zastała go idącego pośród szalonego wichru i deszczu, smutnym szlakiem trzęsawisk, zwanych „Przekłętymi”.

Jak okiem sięgnąć, nie widać było nigdzie żadnej siedziby, żadnego śladu istnienia ludzi. Stada dzikich zwierząt tuliły się do siebie wśród deszczu, a skrajem skał biegły kóz gromady. Długie szeregi menhirów, jak gdyby olbrzymów skamieniałych, pokrywały tę płaszczyznę.

W tym samym numerze prezes „Naczelnego Komitetu Narodowego”, profesor Władysław Leopold Jaworski, profesor uniwersytetu krakowskiego i poseł, również z powodu odzyskania Lwowa, oświadcza:

„Nie wątpiliśmy ani chwilę w zwycięstwo. Mimo cierpienie, trwaliśmy we wierze, że idea, która Legiony wiedzie w bój, ostoja się na placu zwycięstwa. Jesteśmy szczęśliwi, widząc, jakie robi postępy. Wierzymy, że kroczyć będzie dalej taką samą drogą aż do osiągnięcia upragnionego celu.”

Staraniem prezydium wiedeńskiego „Koła polskiego” urządzili OO. Zmartwychwstańcy ku uczczeniu dziejowej chwili wyzwolenia Lwowa z pod najazdu rosyjskiego w niedzielę, 27 czerwca br. o godz. 10 rano w kościele św. Augustyna (w pobliżu Burgu) nabożeństwo dziękczynne. Uczczenie wielkiej chwili dziejowej w kościele modlitwie nastąpiło właśnie w tym kościele, w którym przed laty po zwycięskiej szarży polskiej husarii, wyzwalającej Wiedeń z ciężkiego położenia, w obecności króla Jana III Sobieskiego, odprawione zostało dziękczynne nabożeństwo po dokonanej odsieczy Wiednia. Król Jan III jako „defensor fidei” (obrońca wiary) — zaintonował wtedy „Te Deum” (Ciebie Boże chwalimy).

Najprzew. ks. biskup dr. Władysław Bandurski, zajmujący się życiowo legionami, po powrocie z Krakowa do Wiednia, wyjechał do Budapesztu, gdzie poświęcił kamień węgielny pod kościół polski, będzie bierzmował, odwiedzał rannych Polaków i weźmie udział we wielkiej procesji i pielgrzymce stowarzyszeń katolickich do Wyszegradu. Najprzew. ks. biskup Bandurski z tego powodu nie mógł odprawić nabożeństwa dziękczynnego w kościele św. Augustyna, czego pragnął i z przykrością wykonać nie może, gdyż poświęcenie kamienia węgielnego było dawniej zapowiedziane.

Z bieżącej chwili.

ANGLIA.

— (Dotychczasowe powodzenie angielskiej pożyczki wojennej.) Biuro Reutersa donosi z Londynu: Ostatecznych obliczeń podpisów na pożyczkę wojenną dotąd nie ogłoszono, ale na podstawie oświadczeń Banku Angielskiego, oraz kilku największych banków londyńskich można przyjąć, że podpisy z całej Anglii wynoszą dotąd 150 milionów funtów szterlingów (3000 milionów marek). Podpisów ponad milion funtów dotąd niema. Zarząd poczt ogłasza, że wiele ludzi odebrało swe oszczędności. Popyt na bony pięciocyfrowe wzrasta, a pracodawcy i stowarzyszenia zawodowe zachęcają robotników, aby za swoje zarobki nabywali papiery pożyczki wojennej.

— (Prawo dotyczące wyrobu amunicji.) Tekst projektu do prawa o wyrobie amunicji został ogłoszony. Zgadza się on zupełnie z wywodami Lloyda Georga w Izbie niższej. Drugie czytanie projektu nastąpiło w poniedziałek. W Glasgowie utworzył się tak zwany latający oddział robotników, złożony z 10 000 ludzi, którzy gotowi są każdej chwili pójść tam, gdzie ich praca jest potrzebna.

Pomiędzy temi posepniemi widmami Rohan mknął szybko, niekiedy zatrzymywał się w cieniu menhiru, ale po chwili spieszył znowu dalej.

Ciemność stawała się coraz głębszą, aż wreszcie zaledwie na kilka kroków mógł widzieć przed sobą. Deszcz lał potokami, a wicher, wyjąc, szalał po równinie. Zdawało się, że niebo i morze połączyły się z sobą, jak w straszliwej prometeuszowej burzy. Błada podróżnikowi, który znajdowałby się tej nocy na płaszczyźnie przekłetej, a był kim innym, nie Gwenferem!

Ale Rohan odszukiwał sobie drogę instynktowo prawie. Był niejednokrotnie przedtem na tej równinie olbrzymiej i oryentując się położeniem menhirów, wiedział, w jaką stronę należało się zwracać.

Przemokły do szpiku kości, z ociekającą odzieżą, którą straszliwa wichura szarpała w strzępy, bosy i z obnażoną głową, pędził naprzód.

Nagle zatrzymał się i spojrzał poza siebie.

Błysk jaskrawej płomienia ukazał się na samym skraju Oceanu, rozświecając ciemność.

Na razie opamiętała go trwoga zabobonna i cofnął się nieświadomie; ale po chwili odzyskał przytomność, podsunął się bliżej i spojrzał znowu.

Błyski powtarzały się dalej, to żywym ogniem, to zanikając, podobne do światła latarni morskiej.

Nagle, zamiast zawrócić się wstecz, pobiegł naprzód, w stronę płomienia. Wiatr, wyjąc, snagał go w twarz deszczem, ale on widział wszystko wyraźnie: olbrzymie ognisko, płonące na skraju skały i rzucające jaskrawą smugę światła na morze wzburzone.

Podsunął się bliżej jeszcze i ujrzał kilkanaście postaci otaczających ognisko i wirujących dokoła niego, jak duchy piekielne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(wtb.) (Sprawa amunicji w Anglii.) Jak donosi „Daily News” zgłosiło się bardzo wiele ludzi do biur, przyjmujących rododników amunicyjnych. Okazało się jednak, że większa część z nich, jak piekarze, mularze, zamiatacze są do tej pracy niezdatni; wśród ludzi bez zajęcia niema wielkich zapasów zdalnych robotników.

Sprawozdawca parlamentarny „Daily News” donosi, że Wydział stowarzyszenia górników omawiał z Lloydem George prawem amunicyjnym. Wydział żądał wyraźnego przepisu w prawie, któryby uwalniał robotników kopalnianych z pod sądów rozjemczych. To oświadczenie wywołało niemiłe zdziwienie w kołach rządowych. W każdym razie rząd gotów jest wobec nieporozumień w południowej Walii rozpocząć kroki energiczne.

(wtb.) Do gazet rotterdamskich donoszą z Londynu, że ministrowi handlu Runsimanowi nie udało się zażegnać nieporozumienia z górnikaми Południowej Walii. Położenie jest drażliwe. Zastępcy Stowarzyszenia górników Wielkiej Brytanii nie godzą się na to, aby górnicy podlegali sądom rozjemczym.

— (Stosunki handlowe angielskie nie zmniejszyły się.) Poselstwo brytańskie w Bernie zwraca prasie szwajcarskiej uwagę na to, że handel angielski nie zmniejszył się bynajmniej w tym roku pomimo walk łódzi podwodnych. Jako dowód przytacza poselstwo nie ilość towarów, lecz sumy dotyczące wywozu i dowozu.

— (Nowe ministerium angielskie dla lotnictwa.) „Petit Parisien” dowiaduje się z Londynu, że rząd angielski nosi się z zamiarem utworzenia osobnego ministerstwa dla lotnictwa. Ministerium to ma być powierzzone Lloyd Georgeowi.

SZWECYA.

— (Liche żniwa.) Gazeta „Politiken”, wychodząca w Kopenhadze, pisała już przed kilku tygodniami, że cała Skandynawia (Dania, Szwecja i Norwegia) ucierpiała bardzo z powodu suszy wiosennej. Obecnie donoszą z Sztokholmu: Ciągła susza wyrządziła w Szwecji wielkie szkody w zbiorach żniwnych; spodziewać się można, co do zboża, tylko czwartej części zwykłych zbiorów przeciętnych. Także i zbiór siana jest liche.

— (Niedziela pokojowa.) W niedzielę, dnia 27-go czerwca, odbyło się we wszystkich większych miastach około 300 zebrań, urządzonych przez kobiety i dla kobiet. Na zebraniach tych omawiano i przyjęto rezolucję, przyjętą na kongresie kobiet w Hadze, w której jest wezwanie do rządu, aby rozważył, w jaki sposób przyczynić się może do przyspieszenia ogólnego pokoju. (wtb.)

WŁOCHY.

— Żniwa we Włoszech, jak donosi rzymska „Trybuna”, będą bardzo liche. Ceny za chleb i mękę są już bardzo wysokie. Centnar podwójny ziarna kosztuje teraz na pniu 35 lirów (1 lir = 80 fen.) Jeżeli rząd nie wkroczy wkrótce, to cena zboża podniesie się do 40 lirów. Podobnie piszą i inne gazety.

— (Znowu okropne burze we Włoszech.) Północna część Włoch została porażona w tym miesiącu nawiedzona okropnymi burzami, które wyrządziły olbrzymie straty. W okolicy Genui oberwała się chmura i zalała całe pola, w okolicy Mediolanu przeszedł orkan, który zrywał dachy, wyrwał drzewa, i niszczył na wielkich obszarach przygotowane do sprzętu zboże.

— (Cel podróży Salandry do obozu królewskiego.) Pisma szwajcarskie, a za nimi i pisma niemieckie, powtarzają sensacyjną wiadomość włoskiej „Stampy”, że podróż Salandry do obozu króla włoskiego stoi w związku z zamiarem pchnięcia państw bałkańskich, a głównie Bułgarii, w wir walki. W niezadługim czasie, jak utrzymuje „Stampa”, należy oczekiwać wielkiej doniosłości wydarzeń.

— (Giolitti wyświeta swe stanowisko.) Onegdaj donoszono, że były prezes ministrów włoskich, głośny Giolitti, wyjeżdża do Cuneo, gdzie ma objąć prezydium rady prowincjonalnej. „Voss. Zig.” przynosi tę samą wiadomość i dodaje, że Giolitti wygłosi w Cuneo wielką mowę polityczną, w której wyświeta swe stanowisko, oraz obdarzy komentarzami wynurzenia włoskiego ambasadora Titto, niego w ciągu jego wielkiej mowy, którą wygłosił kilka dni temu w Paryżu.

— (Aresztowanie austriackich poddanych przez władze włoskie.) Z Wenecji i Wenecji dochodzą wiadomości, że przytransportowano tam cały szereg ludności cywilnej z miejscowości Cormona, Grado, Caporetto i Monfalcone i stawiono ją przed sądem polowy. Ludność ta jest oskarżona o to, że jest nieprzejrzanie usposobiona dla wojska włoskiego i że znaleziono u niej broń, którą używano przeciwko wkraczającym do wymienionych miejscowości włoskim żołnierzom.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— Rozporządzenie. Zakazuje skutecznie przesyłki listów lub podobnych doniesień (karty) inaczej jak na drodze pocztowej przez granicę państwową czy to z zagranicy do kraju lub z kraju za granicę. Przekroczenia tego zakazu będą kara-

ne na podstawie § 9b prawa o stanie obłączenia z 4 czerwca 1851 (Ges. S. S. 451). Rozporządzenie ma natychmiast moc obowiązującą. Wrocław 29 marca 1915. Podp. Zast. komenderującego generała v. Bacmeister.

Podobne rozporządzenie ogłoszono dla obwodu twierdzy wrocławskiej i kłodzkiej. Władza policyj bytomskiej ogłosiła to rozporządzenie w dniu 26 czerwca 1915.

— Spis i zliczanie obszarów pól uprawnych odbędzie się w czasie od 1 do 4 lipca na podstawie rozporządzenia Rady związkowej z 10 czerwca 1915. Dotyczy to pól uprawionych zbożem (oziminą i jarem), ziemniakami, owocami strączkowymi i mieszanką. Zapytania dotyczące uprawy stawia się do właścicieli lub ich zastępców. Spisu dokonują gminy i przeprowadzony zostanie za pomocą list miejscowych. Formularze, na których są uporządkowane pytania, na które należy odpowiedzieć, można otrzymać, o ile zostaną doręczone, w komisaryatach (w Frydenshucie od miejscowej władzy). Władze odnośne są uprawnione, w danym razie zwiedzić pola i wymierzyć, oraz powiadomić się w urzędach sądowych i podatkowych. Posiedziciele, umyślnie nie dający żadnych albo naumyślnie fałszywych albo niedokładnych odpowiedzi, zostaną karani więzieniem do 6 miesięcy albo grzywną do 10 tysięcy marek. Za lekkomyślne podanie karze się grzywną do 3000 marek. (W obwodzie miasta Bytomia wypełnione deklaracje muszą być najpóźniej do 9 lipca 1915 doręczone w poszczególnych komisaryatach a w Frydenshucie w urzędzie gminnym.)

Bytom. Od niejakięgo czasu ponawiają się kradzieże, których dopuszczają się młodzi chłopacy. U kupca Nowaka skradziono w tych dniach większą ilość czekolady i herbaty, u destylatora Schittinga kilkadziesiąt papierosów. O kradzieże te podejrzani są chłopacy, którzy jeszcze uczęszczają do szkoły. Pewnemu chłopakowi 11-letniemu odebrano część skradzionych rzeczy. Wspólników jego niezdolano jeszcze wyśledzić.

Król. Huta. (Samobójstwo gefrajtra Soliga.) W sobotę przebił się bagnetem żołnierz Soliga w mieszkaniu swych teściów przy ul. Naróżnej 7. Według sprawozdania policyjnego przyczyną samobójstwa była zazdrość. Soliga walczył na zachodnim placu wojny i po wyleczeniu się z ran pełnił służbę w garnizonie jako pisarz. W sobotę przybył do Król. Huty, by swą młodą żonę odwiedzić. Co zaszło w domu, niewiadomo. Prawdopodobnie pod wrażeniem odkryć wbił sobie Soliga bagneto do boku. Zanim przybył lekarz, samobójca wyzionął ducha. Policja umieściła zwłoki w lecznicy miejskiej.

Hajudki. Na targu odebrano pewnemu rzeźnikowi większe kawały mięsa wołowego, które było nadpsute. Weterynarz powiatowy, który mięso to zbadał, orzekł, że nienadawało się do spożycia dla ludzi. Mięso zniszczono, rzeźnika zaś spotkała niewątpliwie zasłużona kara.

Świętochłowice. Za rozszerzanie nieprawdliwych wieści skazał sąd Rosyanina Adolfa Thoma na rok więzienia. Thom jest rosyjskim obywatelem i był zatrudniony w kopalni „Deutschland”. Tam opowiadał jeńcom nieprawdziwe wieści o wojnie p. i. że Rosjanie wypędzili Niemców z miast, że Niemcy ponieśli pod Łodzią wielką klęskę itp. Zasadzony zaprzeczal jakoby Rosyan chciał podburzyć, lecz sąd nabrał innego przekonania i skazał go na powyższą karę.

Siemianowice - Laurahuta. Policji tutejszej udało się ująć szajkę młodocianych złodziei w liczbie 5. Złodzieje ci liczą 15 do 17 lat. Szajka ta grasowała przez kwiecień i maj i regularnie w dniach wypłaty. Złodzieje odwiedzali sklepy i przy zakupowaniu drobnośtek, kradli wiele innych rzeczy. Oprócz tego włamywali się do gospodarstw, gdzie kradli drób i króliki.

Mikołów. (Bacność gospodarze!) Jeszcze nie rozpoczęły się żniwa, a już tworzą się grupy złodziejskie, które wychodzą na pola, tam kradną plony rolne. Niedosyć na tem, że niektórzy hodowcy królików i kóz rwą trawę na miedzach, lecz zapuszczają się daleko w pole i tam centnarami wynoszą koniczynę. Wobec nadchodzących żniw szykują się złodzieje do „sprzątania” zboża z pól nieswoich. Pewien policyjant zauważył przez szkła z górki Makowskiej, jak dzieci kradły z pola przy kopalni książęcej świeżo skoszone żyto. Wiązki zboża wydobywali młodzi złodzieje ze środka t. zw. „łalek”. Ze sнопów ucina się w takich wypadkach kłóśka, a słomę zużywa się natychmiast. Zalecałoby się, żeby straż gminne urządziły wycieczki poza zabudowania wiejskie na pola i robotę niecną złodziejom zbrzydzą, jednakże gospodarze sami powinni pilnować swego majątku na polach, zwłaszcza obecnie i podczas żniw, skoro muszą podołać do władzy jakie mają zbiory.

Chwałowice w pow. rybnickim. Sąd rybnicki skazał żonę górnika, Gałeczkową, na miesiąc więzienia za zatajenie i przechowywanie kradzionych rzeczy. Mąż Gałeczkowej został zaciągnięty do wojska. Stamtąd przesyłał jej często paczki, co

wzbudziło podejrzenie u miejscowego żanda, który udał się do mieszkarni Gałeczkowej i znalazł wielkie zapasy bielizny, odzieży i inne rzeczy. Przeciwno Gałeczce, który służy w Wrocławiu, wytoczono sprawę o kradzież, żonę jego skazał zaś sąd rybnicki na powyższą karę. Zasadzona odwołała się do wyższego sądu, wobec którego twierdziła, że nie wiedziała o tem, jakoby rzeczy te były kradzione, gdyż mąż jej nigdy o pochodzeniu ich nie pisał. Ponieważ jednak oskarżona czyniła trudności żandarmowi, który dokonał rewizji jej mieszkania, sąd nie wierzył, i apelację odrzucił.

Dziewkowice p. Strzelcami. W Dziewkowicach uderzył w ubiegłym tygodniu dwa razy grom podczas burzy. Raz we wierzbę o 4 metry przy chałupie słomianej p. Rzepki, nie wyrządzając żadnej szkody. Drugi raz uderzył w słup telefoniczny i zapalił grom chałupę p. Wawrzyna Michalskiego, o jakie 100 metrów opodal stojącą, która doszczętnie zgorzała. Oprócz bydła nie można było nic więcej ocalić. Poszkodowany był zabezpieczony.

Strzelce. Po dziewięciu miesiącach dał po raz pierwszy znak życia pomocnik kancelaryjny Kalus, który we wrześniu zeszłego roku zaginął w bitwie pod Tarnawką. W tych dniach pisał do matki swej, że jest zdrow i znajduje się jako jeńiec w Timmen w gubernii tobołskiej w Rosji.

Turze (w pow. raciborskim). Podczas burzy, która przechodziła nad naszą okolicą, uderzył grom w pięciu miejscach, mianowicie w Turzu u gospodarza Czecha, gdzie padł ofiarą pożaru budynek; dalej w Siedliskach (kolonia) na trzech miejscach; na jednym spaliła się chałupa i chlew; na trzecim chałupa. Wreszcie uderzył grom w Budziskach (kolonia), gdzie się spaliła stodoła. Z ludzi ani z inwentarza nikt na szczęście nie poniósł szkody.

Dobrzeń w opolskim. (Jeńcy rosyjscy.) Gospodarz Gąsior spotkał pomiędzy Wielkim a Małym Dobrzeńcem dwóch mężczyzn, którzy zatrzymali się na polu wśród koniczyny i rozglądali się po polach. Gąsior doniósł o tem dozorcę służ. Reichowi, który w towarzystwie posterunku cywilnego udał się do owych mężczyzn. Nieznajomi usiłowali zbiedz, przytrzymano ich jednak i okazało się, że byli to jeńcy rosyjscy, którzy uciekli z obozu w Neuhammer. Jeńców oddano władzy w Opolu. Gąsior i Reich otrzymali od Zastępcy kom. generala uznanie w odręcznym piśmie.

Częstochowa. (Sobótki i wianki Świętojańskie.) Zwyczajem lat poprzednich w wigilię św. Jana w okolicach podmiejskich i w pobliskich wsiach lud wiejski rozpalal ogień na pamiątkę dawnego święta słowiańskiego zwanego „kupala”. Na rzece Warcie tradycyjnym zwyczajem puszczano wianki na wodę.

— (Wypowódz z miasta.) Wypowódz środków spożywczych z okręgu częstochowskiego do innych okręgów Królestwa Polskiego, będących pod zarządem niemieckim, jest dozwolony, z wyjątkiem zboża, maki i innych wyrobów mięsnych i chleba, sera, bydła (wołów, świń, baranów i kóz. — Rozporządzenie to nie dotyczy obowiązującego dla miasta Częstochowy zakazu wywozu wszelkich środków spożywczych.

Król. Polskie. Łódź. „Gazeta Łódzka” w nr. 155 ogłosiła, że ks. wikary Franciszek Pruski z Kramska skazany został przez sąd polowy w Kutnie za zdradę wojenną na śmierć. Skazany w październiku 1914 r. razem z innymi wydał do niewoli rosyjskiej lotnika niemieckiego. Wyrok wykonano 17 czerwca, rano o godz. 4 przez zastrzelenie. Burmistrz miasta Kutna Jankowski, liczący lat 60, skazany został za zdradę stanu na śmierć, lecz przez cesarza ułaskawiony na 15-letnie więzienie karne. Jankowskiego przetransportowano do Brandenburga, gdzie karę ma odsiadywać.

Z Poznańskiego. (O nieuczęszczaniu na ćwiczenia „Jugendwehru.”) Przed poznańskim sądem ławniczym stawał w tych dniach mistrz krawiecki p. Jan Matysiak z Poznania jako oskarżony o to, że nie posyłał syna swego, który uczy się profesji u ojca, na wiadome ćwiczenia niedzielne „Jugendwehru”. Pan Matysiak otrzymał pierwotnie policyjny mandat karny na 3 mk., przeciwko któremu wniósł o rozstrzygnięcie sądowe. Na termin powołano także młodego Matysiaka. Oskarżony pan Matysiak tłumaczył się tem, że syn jego jest małokrwisty i z natury słabej konstytucji ciała i dla tego po całotygodniowej pracy koniecznym jest mu wypoczątek niedzielny. Sąd uznał wiarygodność wywoły oskarżonego za słuszną i uprawnioną, gdyż wydał wyrok uwalniający, radził jednak młodymu Matysiakowi, aby nie usuwał się od ćwiczeń.

Matysiak, co z uznaniem podnieść należy, nałożone na niego 3 mk. kary policyjnej, mimo wyroku uwalniającego, ofiarował na bezdomnych.

Ostatnie wiadomości. ronika wypadków wojennych. Najnowsze sprawozdanie głównej kwatery niemieckiej

z dnia 30-go czerwca.

Z południowo-wschodniego placu boju.

Nasze ataki na Gniłą Lipę robią postępy. Na wschód i północ-wschód od Lwowa położenie się nie zmieniło. Pomiędzy Bugiem a Wisłą wojska niemieckie i austriacko-węgierskie dotarły do okolicy Belza, Komorowa i Zamościa i ku północnemu krańcowi niziny lesistej odcinku nad Tanwią. Na lewym brzegu Wisły w okolicy Zawichostu i Ożarowa nieprzyjaciół również rozpoczął odwrót.

Latawiec nieprzyjacielski zmuszono poza liniami naszymi do lądowania; lotników zabrano do niewoli.

Ze wschodniego placu boju.

Nie zaszły żadne wypadki.

Ze zachodniego placu boju

Pod Arras i wczoraj nie odbyły się większe czynności nieprzyjacielskie. Natomiast zrobiliśmy postępy we wypędzaniu nieprzyjaciela z części rowów, które zdołał nam odebrać wskutek swoich tygodnie trwających wysiłków.

Atak nieprzyjacielski w tak zwanym labiryncie na północ od Écurie odparto.

Bezustannie, prawie nieprzerwanymi atakami na wzgórzach nad Mozą na zachód od Les Eparges nieprzyjaciół od 26-go czerwca b.r. wieczora próbuje odebrać nam stanowiska przez nas zdobyte, ale bez skutku. Wczoraj również urządził cztery ataki ostre, które się jednak nie powiodły wśród wielkich dla nieprzyjaciela strat.

Główne dowództwo wojsk.

Najnowsze sprawozdanie austriackie

z dnia 30 czerwca.

Rosyjski plac boju.

W Galicyi wschodniej wojska nasze znajdują się we walce o Zgniłą Lipę. Kamionkę Strumiłową. Walki są korzystne dla nas. Pomiędzy Bugiem a Wisłą nieprzyjaciół się cofa. Silne jego strażnice tylne odrzucone zostały w nizinę nad Tranwią pod Krampolem i Zaklikowem.

Włoski plac boju.

Po przerwie kilkudniowej panuje znów żywa czynność, mianowicie na froncie nad Soczą (Ison-

co), gdzie pod Plawą odparto ataki nieprzyjacielskie. W odcinku Grado-Monfalcone również nie powiodły się ataki włoskie; tak samo pod Salz. Tam i pod Monfalcone, jak wogóle na całym froncie nad Soczą toczy się zacięta walka artyleryjna.

Serbski plac boju.

Pod Sabaczem odparto napad. Oddział lotników bombardował skutecznie Orawacz i obóz wojsk koło Obrenowacz.

Skedra obsadzona przez Czarnogórców.

General Wukoticz wkroczył tamdotąd na czele wojsk. Ludność go witała.

Ojciec św. do O. Definitora Janickiego o Polsce.

»Głos Narodu« donosi w korespondencji z Rzymu, iż Ojciec św. przyjąwszy na posłuchaniu zjazd prowincjonalny OO. Reformatorów, odbyty w Rzymie krótko przed wybuchem wojny włosko-austriackiej rozmawiał z O. Klemensem Janickim, definitorem OO. Reformatorów z Krakowa o Polsce. O. Janickiego zapewnił Benedykt XV o swej gorącej sympatii dla Polski i wyraził żal z powodu zniszczenia wojennego, dokonanego na ziemiach polskich. Polskę nazwał Ojciec św. biedną. Korespondent krakowskiego pisma zapewnia iż wogóle we Włoszech spotkał się z żywymi sympatjami dla Polski.

Kancelarz Niemiec u cesarza

Franciszka Józefa.

Wiedeń, 29 czerwca. Kancelarz Bethman Hollweg i sekretarz stanu Jagow przybyli do Wiednia z niemieckiej kwatery głównej dla złożenia wizyty ministrowi Burianowi. Cesarz Franciszek przyjął kancelarza na posłuchaniu.

Król Ludwik bawarski w Krakowie.

Król Ludwik bawarski bawił w niedzielę w Krakowie. Zwiedził kościół Najśw. Maryi Panny, katedrę na Wawelu, kościoły Bożego Ciała i św. Katarzyny, muzeum Czartoryskich i zbiory sztuki. Towarzyszyli królowi: p. delegat Fedorowicz, prezydent miasta dr. Leo z zastępcą prof. dr. Nowakiem, zastępcą dyrektora policji dr. Broszkiewicz, również osobista świta króla. W katedrze na Wawelu przyjął dostojnego gościa książę-biskup Sapieha; król zwiedził skarbiec i kaplicę Zygmuntowską. Wszędzie interesował się żywo widzianymi przedmiotami, wyrażając uznanie wobec skarbów sztuki, nagromadzonych w Krakowie. Objasnień udzielał konserwator dr. Szydłowski. Następnie

zwiedził król Ludwik kopiec Kościuski. Prowadził go feldmarszał - porucznik Nastoupil, zastępca komendanta twierdzy. Król jemu, pułkownikowi Hellerowi i kapitanowi Payertowi udzielił odznaczeń.

Przed wyjazdem cara na front.

Sztokholm, 29 czerwca. Z Petersburga donoszą: Wyjazd cara na front poprzedziły ważne zdarzenia. Wyjazd ten był zamierzony bezpośrednio po ruchach w Moskwie, w celu osłabienia wieści o klęskach rosyjskich, lecz został odroczony z powodu oporu w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, który zapowiedział, że sam przybędzie do Carskiego Sioła zdać raport carowi. Mikołaj II powołał tymczasem do Carskiego Sioła generała Ruzskiego, którego Mikołaj Mikołajewicz przymusowo wysłał był na „kurację” do Kisłowodzka. Przy współudziale generała Ruzskiego odbyły się następnie trzy długie konferencje wojenne, po których generał mianowany został członkiem najwyższej rady wojennej. W tym czasie przybyła do czara deputacja ziemstw i zjazdu miast, która przedstawiła mu groźny stan wewnętrzny państwa. Car oświadczył wówczas, że po jego osobistym pobycie na froncie niejedno się zmieni. Następnie car nie przyjął już żadnego ministra, oprócz ministra policji Dżunkowskiego.

Rozruchy w Rosyi.

Wiedeński »Volksblatt« donosi, że w Petersburgu rozruchy przybrały wielkie rozmiary. Newski Prospekt wojsko obsadziło. Klęski w Galicyi Wschodniej wywarły taki wpływ na ludność, że rząd prócz innych oddziałów, sprowadził 3 pułk gwardyi z placu boju.

Włosi cofają się z głębi Sybii.

Londyńska »Morning Post« ogłasza następującą urzędową wiadomość z Rzymu: Konieczne opuszczenie części Lybii odbyło się wśród trudności, a po części wśród ciężkich strat. Z powodu Senussich (stowarzyszenia wojowniczego) są nawet ważne środowiska zagrożone.

Zatopienie włoskiego torpedowca.

Wiedeń, 28 czerwca.) Urzędowo ogłaszają 27-go czerwca: Jedna z naszych (austriackich) łodzi podwodnych storpedowała i zatopiła na północnym Morzu Adryatyckim w dniu 26 czerwca włoski torpedowiec.

Nakładem »Polaka«, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. — Drukiem drukarni »Katolika«, spółki wyd. z ogr. odp. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napieralski w Bytomiu.

Księgarnia „Katolika“ w Bytomiu

ul. Piekarska (Piekarerstr.) 3-5

ma na składzie i poleca:

książki do nabożeństwa

Splewnik bytomski, Włanek N. M. Panny, Anioł Stróż, Oltarzyk, Wyborek, Przyjaciół młodej duszy, Zbiorek modlitw, Droga do Nieba, Bądź wola Twoja, Oltarzyk codzienny, Kieszonkowa i wielu innych w rozmaitych oprawach po cenach najniższych aż do najwyższych.

Książki powieściowe

wydane nakładem „Katolika“, Karola Miarki, Gebethnera i Spółki w Krakowie, Peltzinger, jakoteż wszelkich większych księgarń nakładowych po cenach katalogowych.

Wielkie dzieła religijne

jak: Żywot Pana Jezusa, Jadwiga, Żywoty świętych Pańskich, Ofiara Mszy świętej, Biblia starego i nowego Zakonu i t. d., i t. d., także na odpłatę.

Papier listowy

w kasetkach, teczkach i pojedynczych arkuszach, gładki kolorowy, z nagłówkami i obrazkami po tanich cenach.

Karty z powinszowaniem

imienin, urodzin, zaręczyn, złotego i srebrnego wesela w nadzw. dobr. wykon. po cenach umiarkowanych.

Karty pocztowe

z widokami krajozrazów, artystyczne, z powinszowaniem urodzin i imienin, serye narodowe i miłosne.

Artykuły piśmienne:

Papier do pisania, ołówki, pióra, rysiki, atrament w butelkach, zeszyty szkolne, notesy, tabliczki szkolne, bibułarze, liniały i wiele innych przyborów piśmiennych.

Albumy na fotografie i karty pocztowe. Teki do not i listów. Skrzynki i koszyczki do listów. Listy chrzestne.

Portmonetki. Cygarniczki. — Różańce.

Przyjmujemy abonament na wszelkie czasopisma po cenach redakcyjnych, druki i ogłoszenia.

Przy wszelkiem zapotrzebowaniu prosimy pamiętać o naszej księgarni.

Mistrz Paderewski do Polaków w Ameryce.

Rodacy Drodzy Bracia Moi!

Od lat już wielu na Was tu osiadłych Naród cały Polski spogląda z dumą i radością.

Wywiodła Was z dalekiej, ubogiej Ojczyzny nieustraszoną odwagą Polskiego Ludu, a kraj ten nowy przyjął Was chętnie w objrzymie swe ramiona. Znaleźliście tu wolność. Znaleźliście poszanowanie praw ludzkich i boskich. Znaleźliście żyzne pola, miasta bogate, pracę wydajną, zarobek obfity, choć ciężkim okupiony trudem. Urosliście w znaczenie i powagę, staliście się wzorowymi tego państwa obywatelami, a jednak węzłów serdecznych, co Was z Ojczyzną łączą, nie zerwaliście nigdy.

Przy wierze Ojców stoicie niewzruszenie, macierzystego nie zapominacie języka, boście świadomi, że niema na świecie mowy piękniejszej ani bogatszej nad naszą, nad polską. Liczbą i siłą stanowicie poniekąd czwartą naszą dzielnicę. Oświata i dostatkami, uzdolnieniem do zbiorowej pracy, do świadczenia w przeróżnych zdobytych zawodach stanęliście wysoko. To też Naród Polski dumny jest z tego, żeście krwią krwi Jego, kością Jego kości.

Zamiarem moim było odwiedzić wszystkie znaczniejsze zbiorowiska Wasze. Pragnieniem moim było gorąco zbliżyć się do Was osobiście, powitać żywym słowem, uściskać Wasze spracowane dłonie, pokrzepić stroskane serce widokiem dzielnych amerykańskich Polaków.

Nie wiem wszelako, czy mi praca ciężka, tutaj podjęta, na wszystkich pozwoli być zebraniach, nie wiem, czy Was wszystkich ujrza me oczy, a że mi odezwać się pilno, dla tego na piśmie do Was się zwracam i oto od znekanej zakrwawionej Ojczyzny składam Wam pokłon i pozdrowienie.

Jestem Wam bratem. Dla wszystkich, którzy tu jesteście, jednakie braterskie żywzię uczucie, miłość gorąca, serdeczna.

Jestem Polakiem, wiernym synem Ojczyzny. Myśl o Polsce wielkiej i silnej, wolnej i niepodległej była i jest treścią mego istnienia; urzeczywistnienie jej było i jest jedynym celem mego życia. Choć większość lat przeżytych spędziłem wśród obcych, nie sprzeniewierzyłem się jej ani na chwilę i nie sprzeniewierzę nigdy.

Każdy z nas Polskę kocha, lecz nikt jej więcej odemnie kochać nie może.

Nie należę do żadnego politycznego stronnictwa i nie przychodzę do Was pouczać, byście w tym lub innym poszli kierunku. Sprawę tę rozstrzygnął już Naród, rozstrzygnął Lud Polski. Sprzyja on dobrem, nie wrogom, wierzy, ufa w Boga i we własną moc. Pomimo, iż dziś cały krwią i łzami ocieka, duch w nim wciąż tkwi silny, duch Piastów, Chrobrego. Pójdziecie, jak Wam wskaże Serce.

Przybywam tu z ramienia Generalnego Komitetu Ratunkowego w Lozannie, na którego czele, jako już wiecie, stoi najzasłużeńszy, najgodniejszy ze wszystkich żyjących synów Polski — Henryk Sienkiewicz. Członkami Komitetu są ludzie zaci, prawi, ogólnie szanowani, ludzie bez skazy, ale tylko tacy, którzy wobec wielkich dziejowych wypadków, bez względu na zawody i urzędy, żadnego skrajnego nie zajęli stanowiska. Innych, mimo najgłębszy szacunek, jaki dla wszystkich żywimy przekonani, do naszego grona nie mogliśmy powołać, gdyż to by działalność naszą wielce utrudniło.

Przybywam tutaj wyciągniętą dłonią prosić o pomoc dla kobiet, starców i dzieci, o wsparcie dla wdów i sierotek, o nasiona dla wyzutyk ze wszelkiego mienia, ograbionych kmieci, o chleb dla zgłodniałej rzeszy robotników polskich, którzy dziś nigdzie nie znajdują pracy.

Ojczyzna nasza w gruzach i popiołach... Wojna straszna, okrutna, najpotworniejsza w dziejach, na naszej toczy się ziemi.

Upadły zamożne miasta, runęły odwieczne świątynie, spłonęły tysiące wsi polskich. — Miliony ludzi wałęsa się bezradnie wśród rozwałki i zgliszcz, kryje się po jamach, po rowach. Nie sta-je już i lasów, bo je wycięto, i łąk już nie ma, bo je wydeptano, nawet ziemia nasza, polskiego kmiecia największe ukochanie, leczy w bólu bezmiernym, bo ją pokrajano na okopy, morzyska, wydobyto na wierzch jej wnętrzności... Ofiarnymi szmat Ojczyzny zburzony jest doszczętnie. Wszędzie, gdzie wrzała lub wre walka, wszędzie nędza, głód, zaraza! I oto w takiej strasznej chwili przychodzi, niby żebrak jakiś wołać o pomoc dla ginących tłumów, kołatać do obcych i swoich.

Jako dobrzy bracia, jako bracia rodzeni, współczujecie wszyscy wielkiej Ludu Polskiego niedoli, świadomi krwi obowiązków przychodziecie mi z pomocą, składacie grosz ofiarny, ciężką zdobyty pracą, spieszcie na ratunek z uczuciem głębokim, tkliwym, na jakie tylko Polacy zdobyć się potrafią. Dajcie serc Waszych jest dziś chlebem Polski. Jej pociechą, podporą. Ofiarność Wasza już uratowała rodzin tysiące, a pokrzepiła miliony.

Ale Naród, choć zgłodniały, nie tylko strawy łaknie, nie tylko chleba żąda, nie tylko o grosz woła. — On Was prosi jeszcze o ofiarę największą, o ofiarę namiętności Waszych, a dobrą wolę, o jedność i zgodę.

Nie masz wprowadzić narodu na świecie, w którymby stała się panowała jedność i zgoda. Bóg tak ludzi stworzył, że nie wszystkim jednako układają się myśli, nie wszyscy jednako na świat patrzą, nie wszystkich serca jednakiem biją ruchem. — Ale gdy wybił godziną trwogi, gdy wszystkim członkom narodu grozi niebezpieczeństwo, ludzie się łączą, skupiają, jednoczą, idą ławą wszyscy jak jeden.

Dziś niemal każdą chwilę śmierć braci lub sióstr naszych znaczy. Po całej Polsce kroczą nieustannie ponure, żałobne orszaki, wszędzie powstają mogiły i krzyże ubogie. Czy nam wobec tego wdów i matek, przy rozpaczliwym płaczu sierocym, na tym wielkim pogrzebie klócić się przystoi? Czyśmy nie zdolni w tak bolesnej a uroczystej godzinie zachować spokój, powagę i godność?

Ażali nam wolno sprzeczać się i swarzyć, oskarżać się wzajemnie o odstępstwo, zdradę, wyrzucać sobie grzechy nigdy nie popełnione, winy zawsze niemal wspólne.

Spojrzyjcie na Niemcy! Czy tam socjaliści występują obecnie przeciwko zlenawidzonym przez siebie militarystom?

Spojrzyjcie na Anglię! Czy tam konserwatyści nie występują do pracy pospoli z przeciwnikami, liberalami?

Wszyscy zaniechali stronnictw kłótni, wszyscy stoją przy narodowych sztandarach, wszyscy wspólnie się bronią, bo wszystkim wspólne grozi niebezpieczeństwo. Tak i tu być powinno i wierzę mocno, że się tak stanie.

Na bieg wypadków doby obecnej wychodzi two nasze tutaj, miastety, wpływu mieć nie może. A gdyby nawet wpływ jakiś mieć mogło, to jeszcze, ze względu na ten kraj, z którego gościaności w całej pełni korzysta, od wszelakiego naruszenia jego

neutralności powstrzymać się musi. Natomiast gdy wojna się skończy, gdy losy Polski istotnie ważyc się zaczną, gdy dojrzałość nasza może być wzięta w rachubę, od postawy naszej godnej a zgodnej, poważnej a dostojnej, wiele, jeżeli nie wszystko, zależy będzie.

Bracia moi ukochani! Wybaczcie, że tak śmiało do Was się odzywam i proszę, byście w obliczu tej niezmierzonej klęski, co na kraj nasz spadła, zaniechali waśni, bo są jałowe, zaprzestali sporów, bo Wam macą myśl i odrywają od ofiarnych czynów.

Szanujcie przekonanie szczere, uczciwe. Nie wręczajcie ludziom, którzy bez wątpienia tak samo jak i Wy szczęścia Ojczyzny pragną, jeno inną drogą ku temu dążą. Nie lżyjcie bojowników naszych, którzy po tej lub innej stronie dobrowolnie krew swą bohaterską przelewają. Ci, co na śmierć idą, nie mają żadnych samolubnych celów. Mogą się mylić, ale są uczciwi, a że są waleczni, cześć im się należy za działalność, za męstwo.

Ody nieszczęście minie, wróćcie do dawnych swych murów, a tymczasem zapomnijcie uraz, połączcie się, podajcie sobie dłonie, jeżeli nie do trwałej zgody, to do wspólnej pracy, za którą Wam Polska na zawsze pozostanie wdzięczną.

Oby te słowa, w wielkim Ojczyzny ukochaniu poczęte, trafiły do serc Waszych, Rodacy! Oby Was złączyły, zjednoczyły, jakbym ja Was wszystkich pragnął w jednym gorącym złączyć uścisku. Wdzięczny brat Wasz i sługa

I. J. Paderewski.

Stanica kresowa.

Najpierw wpadł patrol kozacki. Trzech z karabinami w rękach, skuleni na siodłach, jak Tatarzy, cwałowali galopem... od Stryjskiej rogatki, przez Gródecką, na ratusz. Stanieli. Wyprostowali się, strzelając okiem tu i tam... Cisza tragiczna wielkiego miasta w biały dzień. Ulice wymarłe. Okna pozamykane, bramy zatrzaśnięte, nigdzie człowieka. Cisza pełna trwogi, rozpacz, łkania. Patrol odwrócił się i pędem pogonił w stronę, skąd nadjechał.

Czyżby?... Niestety! W kilka godzin potem nadchodzą już sotniami, pułkami, dywizjami... Kwiaty na siodłach, czapkach, na karabinach, rozbrzaskana pieśń na ustach.

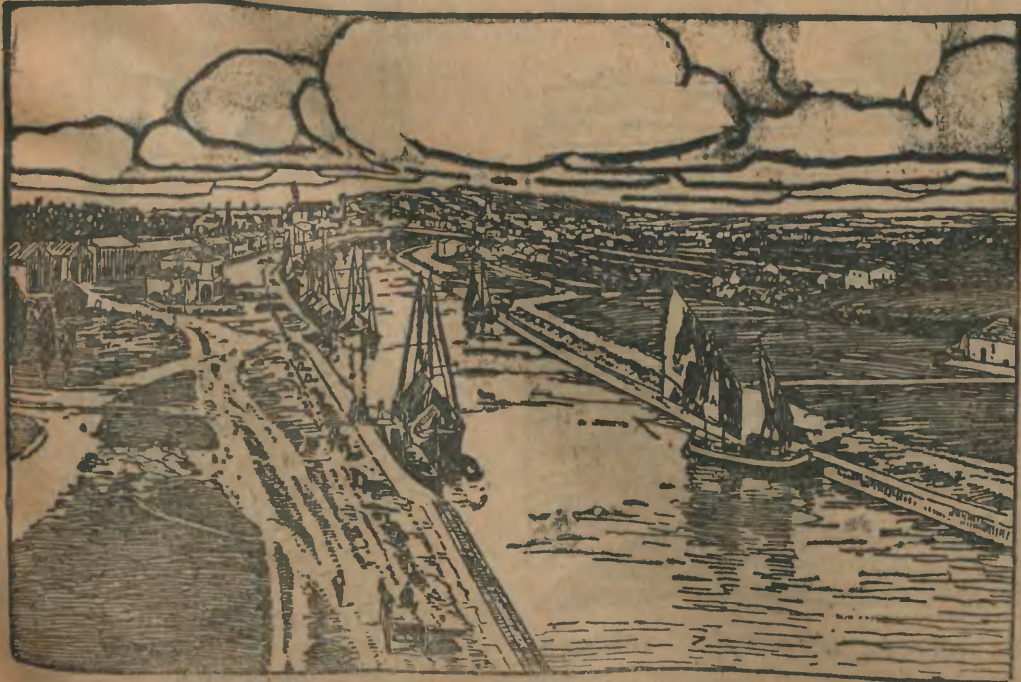
Dnia 3-go września 1914 roku zajęli Lwów żołnierze Jego Cesarzkiej Mości Cara Mikołaja II.

Lęk wionął od Lwowa po Tatry, a odbiwszy się o kamienie Giewontu, płynął dalej — wieść żałobna, niewiarygodna, serce Polaków uderzająca niby cios sztylca...

Byłem wtedy w Krakowie. Ludzie płakali. Lwów, Lwów... twierdza naszej kultury na wschodzie, nasza stanica kresowa i arteria, sprzęgająca nas z Wołyniem, Podolem, Ukrainą.

Cień padł na duszę, otworzyła się rana, krwawiąca w ciągu dziesięciu miesięcy. Nikt z nas nie mógł spokojnie myśleć o tem, że we Lwowie, już i tam... Mostał, znieprawianie duszy polskiej, knut, ochrana, policmajstry i przistawy.

Jakże to?... Oddech nasz stał się krótszy, obieg krwi bardziej nerwowy, chorobliwy, powietrze jego brakać płucom Polski, obazaru oczom, ziemi rękom, żywej podniety duchom Polski. Potem Przemyśl, potem Rzeszów, Tarnów... ręka zaborcy sięgała już po Wawel! Czy jeszcze nie przepelniła się miara nieszczęścia Polski?



Rimini, port włoski, do którego prowadzi kanał.



Walka o Nieuve Chapelle.



Szturm wojsk na stanowiska francuskie.

Pisano, iż jeszcze w połowie września miasto żyło nadzieją... Pisano potem, iż kiedyś w zimie dały się słyszeć nocy pewnej odgłosy dział od Stryja, nadzieja radosna wzbudziła serca Lwowian. Chroniąc się oczu agenta, pozołtki z nędzy, zbiedzeni, już bez nadziejni, biegli ku stryjskiemu ogrodowi, za miasto, wypatrywali, wsłuchiwali się... żali przyjdzie głos z Europy, żali uszy rozweseli przerażający niegdyś ryk armat?

Miesiące, miesiące, miesiące... długie, jak rozpacz... Jesień, zima, wiosna... Zatem koniec!

Naraz: Tarnów odebrany, Rzeszów, Przemyśl... Ach!... Przemyśl... Może jutro... może...

Dnia 22-go czerwca 1915 r. Lwów został odebrany. Co to znaczy? Znowu sztandar polski na gmachu jedyne go sejmiku naszego! Znowu Uniwersytet polski, jeden z dwóch, znowu Zachód powierzający polskiej dłoni straż nad swymi skarbami.

Lwów był siedliskiem kultury polskiej i kultury zachodnio-europejskiej. Nauka i sztuka polska twardą stopą zakorzeniły się we Lwowie. Jeśli Kraków daje sztukę wielką i ożywczo, to Lwów podejmuje tę pracę z temperamentem gorętszym i bardziej bezpośrednio. Kraków, to dostoyny, poważny, pełen taktu senator, gdy Lwów to gorący, płomienisty rycerz. Jest w nim coś z natury stepowca i szerokości obszarów, coś z temperamentu południowca i zapalczywości junaka.

Stąd i tedy szła polska książka w dalekie strony polskie, po Kijów i Odessę. Tu student, wypędzony z uniwersytetu rosyjskiego, znajdował opiekę, spokój i natchnienie nowych, świeżych myśli. Stąd szedł w polskie dwory ukraińskie głos polskiego słowa. Tę placówkę, nie łudźmy się, bylibyśmy stracili. Polskie słowo zostałoby znieprawione, zatrute rusyfikacją, wygnane z uczelni, szkół, z lokalów publicznych, z teatru, pozbawione ciągłej kultury, jaką mu zapewnia jasność dnia i swoboda.

Ten cios zadany mowie naszej i kulturze został odparty. Lwów jest wolny, odzyskany dla wolności i polskości, dla polityka i profesora, dla pisarza, poety i dla dziennikarza polskiego. Pierś nasza oddycha znowu szerzej. Żołnierze nasi, prości żołnierze, którzy smutnie zawodzili, wychodząc ze Lwowa w jesieni:

W dzień deszczowy i ponu:
Z cytadeli idą, góry,
Szeregami lwowskie dzieci
Idą tułać się po świecie"

ci żołnierze wrócili do Lwowa w gloryi zwycięstwa, a za nimi wraca — Polska.

(„Gazeta Polska”.)

Na tle znanej, popularnej w Galicyi wschodniej, piosenki żołnierskiej, ułożonej w pułku lwowskim przez t. zw. »dzieci lwowskie«, powstał marsz »Pożegnanie Lwowa«, śpiewany w szeregach legionistów, zwłaszcza pochodzących ze Lwowa. Rytm i rym ludowy, niewymyślny, lecz charakterystyczny. Tekst piosenki następujący:

W dzień deszczowy i pomury,
Z cytadeli idą, góry.
Szeregami lwowskie dzieci, —
Idą tułać się po świecie,
Idą, idą na Warszawę,
Pójdą, pójdą w boje krwawe.
Bo już na nich tam
Czeka Moskał wróg,
A więc prowadź, prowadź Bóg.

Wojny z Moskwą przyszły czasy,
Idziem w pola, idziem w lasy,
Sztandar w górę rozwinięty,
Świt ojczyzny rozpoczęty.
Do Królestwa wnet wkroczymy.
Od caratu uwolnimy.

Naprzód zatem marsz,
W czerstwą, młodą dłoń
Chwyta! bracie śmiało broń.

Dumnie wzniesmy swe sztandary,
Każdemu, czy młody, stary,
Zapał w duszy jasno płonie.
Kulom nadstawimy skronie, —
Dla ojczyzny każdy zginie,
Krew zaś Wisłą hen popłynie,
A więc prowadź nas,
Czeka Moskał wróg,
Do zwycięstwa prowadź Bóg.

Dzień wyjazdu już nadchodzi,
Matka z płaczu się zawodzi,
Z żalu ciska biedną głowę,
Pan komendant ma przemowę:
Bądźcie dzielni wy żołnierze,
Brońcie Polski jak należy.
Już pobudki ton
Trąbka nasza gra,
A więc żegnaj matko ma.

Żegnaj siostró, żegnaj bracie,
Wiem, że żalność w sercach macie:
Władze płakać wam nie bronia,
Na kościołach dzwony dzwonia,
Z dała widać już niestety
Wieże kościoła Elżbiety,
Więc już zbliża się
Nam odjazdu czas,
Chodź, uściskaj luba raz.

Czemu płaczesz ukochana?
Być żołnierzem rzecz cacana:
Mundur świeży, guzik błyszczący,
Pół cetnara mam w tornistrze.

Patrz na tego manichera, —
Każdy żołnierz nie umiera,
Wtedy luba płacz,
Wtedy luba cierp,
Ody dostanę kulą w łeb.

Już w wagony siadać każą,
Jużem otoczony strażą,
Już ci koce i chleb znoszą.
A muzyka gra »Bartosza«.
Słychać świst lokomotywy,
Boże, powrót daj szczęśliwy.
Boże pozwól mi
Dożyć chwilę tą,
Bym ojczyznę ujrzeć swą
Hej, koledzy, dajcie ręce,

Może was nie ujrzę więcej,
Może wróćcie ciężko ranny
Lub dostanę krzyż drewniany,
Może ma mogiła stanie
Gdzieś na leśnej hen polanie.
Może uda się,
Że powrócę zdrów —
I zobaczę miasto Lwów.

ROZMAITOSCI.

* **Koncert w Australii na rzecz Polski.** W Sydney w Australii głośna śpiewaczka Melba urządziła koncert na rzecz ludności polskiej, dotkniętej wojną. Koncert przyniósł 6382 funtów szterlingów. (Przeszło 125 000 marek. — Przyp. red.)

* **Urodzaj w Serbii.** »Journal des Balkans« donosi, że w roku obecnym w Serbii urodzaje na polach są wspaniałe. Dzięki energicznej pracy kobiet nieobecność mężczyzn wcale nie dała się odczuć w pracach rolnych. Wszystkie żniwa zostały już zakupione przez rząd, który wypłacił ludności zaliczki. Wskutek tego ludność nie cierpi niedostatku, a podatki wpływają zupełnie normalnie. Epidemia tyfusowa znika i stan zdrowotny Serbii jest dziś wcale nie zły. Dzięki gorliwej czynności lekarzy serbskich i misji sanitarnych przysyłanych przez sojuszników Serbii, Amerykę i Grecję.

Zmiany agentur.

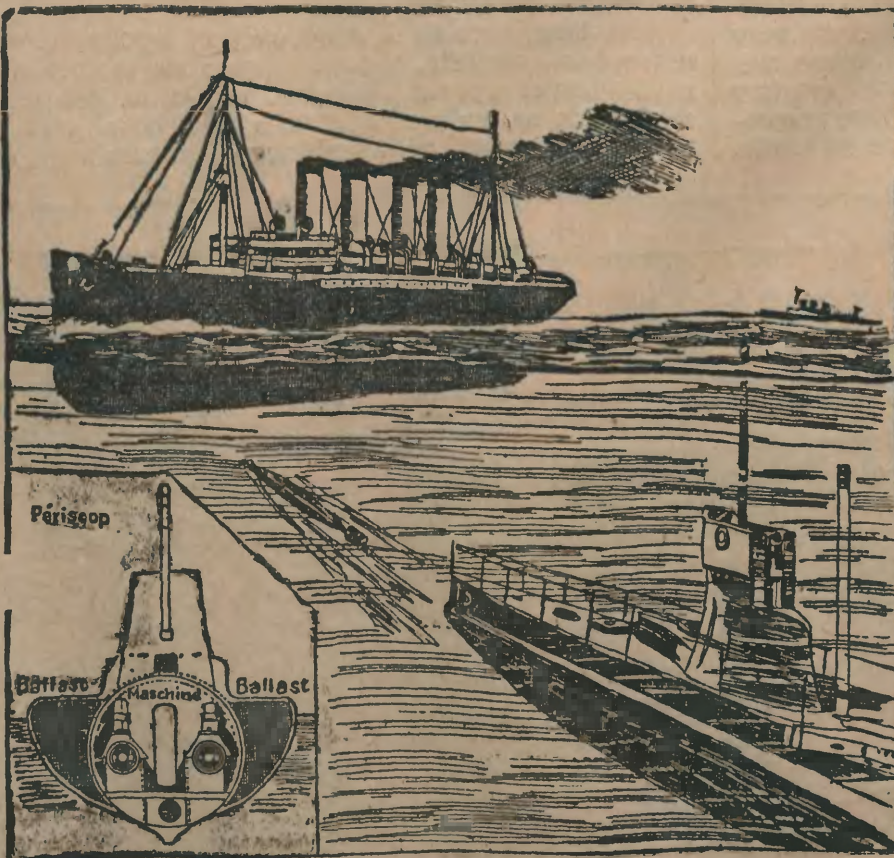
W **Laurahucie - Siemianowicach** oddaliśmy agenturę gazet naszych, którą dotychczas p. Osadnik z ul. Knapika miała, p. Maryl Matusek przy ulicy Wandy.

P. Matusek przejmuje również agenturę po Sarnesowej.

W **Halembie, Nowejwsi i Kuźnicy** złożyli agenturę pp. Strzebińczyk i Dyrda, a przejmuje ją p. Agnieszka Wywiół z Halembi.

W **Brzeżince** złożył agenturę p. Moll, a przejmuje ją p. Anna Piłszel z Morgów.

Szanownych Czytelników prosimy uprzejmie, aby zechcieli łaskawie gazetę naszą na kwartał przysłać już u nowych pp. agentów zamówić i ich również jak dotychczasowych agentów zaufaniem darzyć.



Łódź podwodna w pobliżu okrętu nieprzyjacielskiego. Periskop czyli dalekovidz, który sięga po nad powierzchnię morza, umożliwia dostrzeżenie okrętu nieprzyjacielskiego, chociaż łódź jedzie pod wodą, mając napelnione wodą — balastem — części boczne. Skoro łódź chce wypłynąć na wierzch, wodę się wypuszcza (raczej wdmuchuje przy pomocy kwasu).



Były rosyjski minister spraw wewnętrznych Maklaków.